

III. ROZMOWY W REDAKCJI

Z Profesor Katarzyną Sójką-Zielińską rozmawia Stanisław Grodziski

Kiedy w roku 2000 grono przyjaciół, kolegów i uczniów ofiarowało profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej zbiór studiów z okazji czterdziestolecia Jej pracy naukowej, księgę tę zatytułowano *Prawo wczoraj i dziś*. Jest to zwięzła i trafna definicja rozległego pola badawczego uprawianego przez Nią. Katarzyna Sójka-Zielińska, profesor Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, wykłada „Powszechną historię państwa i prawa” nie tylko jako porównawcze studium rozwoju prawa w obrębie kolejnych epok dziejowych, ale i jako podstawową wiedzę, nieodzowną dla pojmowania współczesnego porządku prawnego.

Katarzyna Sójka-Zielińska urodziła się w 1931 r. w Warszawie. Ojciec, prawnik, w latach dwudziestych pracował na Wileńszczyźnie w wojskowym wymiarze sprawiedliwości, jako sędzia śledczy, a następnie – w Departamencie Ustawodawczym M.S. Wojsk. w Warszawie. Matka była pianistką. Pani Katarzyna w pierwszych latach wojny przebywała w Rumunii. Po powrocie do kraju program szkoły powszechnej przerabiała na tajnych kompletach organizowanych przez Zgromadzenie Sióstr *Sacré Cour*. Po wojnie znalazła się w Łodzi, gdzie uczęszczała do gimnazjum im. M. Konopnickiej i do Konserwatorium Muzycznego. W 1948 r. powróciła do Warszawy. W 1950 r. ukończyła Liceum im. J. Słowackiego.

Zamierzała studiować filologię romańską na Uniwersytecie Warszawskim. Zdała pomyślnie egzamin wstępny, ale – choć na romanistyce było więcej miejsc niż kandydatów – indeksu nie otrzymała, m.in. z powodu „nieodpowiedniego pochodzenia społecznego”. Rozpoczęła pracę w jednym z biur CRZZ. Po kilku miesiącach Ojciec Pani Katarzyny zwrócił się o pomoc do ówczesnego Rektora UW, profesora prawa cywilnego Jana Wasilkowskiego, przyjaciela z czasów niewoli niemieckiej w oflagu VI Dössel, gdzie wspólnie organizowali kursy prawnicze dla jeńców. Rektor znalazł jedyne wyjście z sytuacji – włączył papiery do akt kilkuset studentów nowo przyjętych na Wydział Prawa. Tym sposobem, właściwie z przypadku, rozpoczęła studia prawnicze. Były one w tym czasie dwustopniowe: po trzech latach otrzymywało się dyplom uprawniający do podjęcia pracy w zawodzie prawniczym, ale bez tytułu magistra. Nielicznym tylko „szczęśliwcom” udało się dostać na roczny tzw. kurs magisterski, umożliwiając jednocześnie pogłębioną specjalizację i zrobienie magisterium. Pani Katarzyna dostała się na drugi stopień studiów w zakresie specjalizacji historyczno-prawnej i w 1954 r. uzyskała tytuł magistra prawa. W latach 1955-1959 odbywała aspiranturę. W 1960 r. obroniła rozprawę doktorską pt. *Fideikomisy w prawie pruskim (w XIX i pocz. w. XX)*, której promotorem był Karol Koranyi. W 1962 r. została zatrudniona na stanowisku adiunkta w Instytucie Historii Prawa na Wydziale Prawa. Habilitowała się w roku 1966 na podstawie rozprawy *Prawne pro-*

blemy podziałów gruntów chłopskich w Galicji na tle austriackiego ustawodawstwa agrarnego. Po uzyskaniu stopnia naukowego docenta została mianowana w 1967 r. docentem etatowym. W roku 1974 uzyskała tytuł profesora nadzwyczajnego. Wśród kilkudziesięciu publikacji z tego okresu podstawową pozycją była monografia *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku* (1973), która wzbudziła znaczne zainteresowanie, także poza Polską. W 1986 r. uzyskała tytuł profesora zwyczajnego. Prowadziła też wykłady i seminaria za granicą, m.in. na uniwersytetach niemieckich (Fryburg/Br., Tybinga, Hamburg), szwajcarskich (Bern, Genewa) i francuskich (Paryż, Poitiers).

W roku 1977 po zgonie Michała Szczanieckiego objęła stanowisko kierownika Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa, które pełniła do 2005 r. W latach 1973-1975 była prodziekanem ds. studenckich. W latach 1981-1986 pełniła funkcję dyrektora Instytutu Historii Prawa, a od 2001-2005 r. przewodniczyła Radzie Naukowej Instytutu. W początkach lat osiemdziesiątych została wybrana do Komitetu Nauk Prawnych PAN. Od 1981 r. jest członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Od 1966 r. należy do Société d'Histoire du Droit w Paryżu (w 1992 r. wybrana do prezydium), a w 1994 r. została powołana do władz Société Jean Bodin pour d'histoire comparative des institutions (Bruksela).

W twórczości dydaktycznej i naukowej, które w Jej pracy ściśle się z sobą wiążą, dość wcześniej zainteresowała się historią dwóch dziedzin: ogólnego *ius publicum* i jednostkowego *ius privatum*. Zaakceptowała więc wielką zmianę programową, dokonaną w 1975 r., kiedy całość „Historii państwa i prawa” podzielono na dwa równoległe przedmioty: historię ustrojów państwowych i historię prawa, od rzymskiego ku współczesności. Temu drugiemu przedmiotowi brakowało odrębnego podręcznika i Pani Katarzyna rychło go dostarczyła, pisząc *Historię prawa od wczesnego średniowiecza do wieku Oświecenia* (1979). Była to pierwsza redakcja dzieła *Historia prawa*, które od 1981 r. do dziś zyskało już 12 wydań i służy studentom we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich w Polsce. Dostosowała też do potrzeb dydaktyki w nowym jej programie *Powszechną historię prawa* Karola Koranyi'ego (1976) oraz *Powszechną historię państwa i prawa* Michała Szczanieckiego (1994), dokonując uzupełnień i korekt.

Te prace nad syntetycznym ujęciem przedmiotu *à travers les siècles* skłoniły Panią Katarzynę do studiów nad periodyzacją, a przede wszystkim nad systematyką. Stąd publikacje: *Ius politicum – ius iudicarium, Une contribution aux problemes de la systématique du droit* (1980); *Ius publicum – ius privatum w systematyce prawa XVI wieku* (1985), *Zagadnienie systematyki prawa w austriackim programie kodyfikacyjnym* (1995).

W bogatym dorobku naukowym Pani Katarzyny, obejmującym sto kilkadziesiąt publikacji w języku polskim, francuskim, niemieckim i paru innych¹, wyróżnić można kilka podstawowych nurtów, omówionych szczegółowo przez Marka Wąsowicza². Zaliczył on do nich w pierwszym rzędzie publikacje poświęcone dziełom wielkich kodyfikacji cywilnych, w związku z rozwojem prawa prywatnego, czerpiącym w znacznym stopniu z dorobku prawa rzymskiego. Dalej prace śledzące rozwój zmian zachodzących w prawie cywilnym, zwłaszcza od okresu Oświecenia. Podkreślił, iż w studiach poświęconych genezie nowożytnych omawia Pani Katarzyna rozwój prawa natury jako fundamentu filozoficznego kodyfikacji, a zarazem programu działania oświeconych władców. Zatrzymała się tu bliżej nad znaczeniem prawa prywatnego dla działalności kodyfikacyjnej XVIII i XIX wieku, zwalczając prymitywne po-

¹ Por. zestawioną przez Grażynę Bałtruszajtis „Bibliografię publikacji profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej” (w: *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Sójce-Zielińskiej*. Liber, Warszawa 2000, s. 17-31). Zestawienie to obejmuje 140 pozycji do roku 2000. Późniejsze publikacje zamieszczone są w Bibliografii, drukowanej w CPH.

² Marek Wąsowicz: *Państwo – poddany – obywatel. Kilka uwag na temat pasji naukowych profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej*, tamże, s. 7-16.

gład o feudalnym i wstecznym charakterze tego prawa. Podkreślała, iż prawo rzymskie – mimo surowej krytyki jakiej mu nie szczędzono już w XVIII wieku – stanowiło kanwę dla zasad prawa natury; jego konstrukcje, rozwinięte przez *usus modernus pandectarum*, stały się twórczym dla przyszłych kodeksów.

W monografii *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku* przedstawiony został proces powstawania głównych osiągnięć epoki: Landrehtu pruskiego, ABGB, Kodeksu Napoleona i BGB. Do tego zagadnienia nawiązała przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców książka *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z historii kultury prawnej Europy* (2000). Nie został odsunięty proces kodyfikacji w Polsce, rozpoczęty od unifikacji prawa w XVI wieku i kontynuowany w wieku XVIII. Przedstawiony został w związku z tym następnie proces wpływu prawa francuskiego na prawo polskie.

Odrębnym polem badawczym stały się zagadnienia praw i wolności obywatelskich myśli kodyfikacyjnej Oświecenia *Prawa jednostki w koncepcjach ustrojowych absolutyzmu oświeceniowego* (1993), a także obrona tych praw w procesie karnym *Beccaria o ochronie praw człowieka w procesie karnym* (1995).

Nie można też pominąć studiów nad dziejami nauki prawa. Tej problematyki dotyczy artykuł *Cywilistyka polska w początkach II Rzeczypospolitej* (1989), publikacja omawiająca działalność prawników francuskich działających w Uniwersytecie Warszawskim, poszczególne studia poświęcone Ernestowi Tillowi, Karolowi Lutostańskiemu, czy swoim poprzednikom, mistrzom i kolegom: Karolowi Koranyi'emu, Władysławowi Sobocińskiemu, Bogusławowi Leśnodorskiemu, Michałowi Sczanieckiemu, Juliuszowi Bardachowi, Stanisławowi Russoczekiemu, Henrykowi Kupiszewskiemu.

Jest to zwięzły i wybiórczo potraktowany przegląd dorobku naukowego, który powiększa się z każdym rokiem. Doczekamy się niebawem dalszych studiów, które pogłębią naszą wiedzę w zakresie relacji między państwem, jego rozwijającymi się funkcjami i zadaniami, a obywatelem, jego prawami i obowiązkami – wczoraj i dziś.

Stanisław Grodzki (dalej S. G.): Przepraszam, iż będę zwracać się do Ciebie tak, jak to czynię już od szeregu lat. Droga Kasiu, co skłoniło Cię do podjęcia studiów na Wydziale Prawa?

Katarzyna Sójka-Zielińska (dalej K. S-Z.): Myślałam początkowo o romanistyce, ale ostatecznie dostałam się w 1950 roku na Wydział Prawa. Moje studia prawnicze pozostawały jednak w związku z tradycjami rodzinnymi i szeroko pojętymi zainteresowaniami. Kiedy już znalazłam się na I roku, od razu byłam zafascynowana wykładami, jakich się tam słuchało. Logikę wykladał Tadeusz Kotarbiński, czołowy współczesny filozof, twórca programu etyki laickiej i wychowania moralnego, jednocześnie utalentowany popularyzator. Obok niego wykladał Edward Lipiński, który właśnie w 1950 roku związał się z Uniwersytetem Warszawskim; jego kurs ekonomii to wykłady merytorycznie doskonałe, przystępne, nieraz skrzzące się dowcipem. Prawo rzymskie podawał nam Edward Gintowt Dziewałtowski. Historię prawa wykladali: Karol Koranyi, Juliusz Bardach i Bogusław Leśnodorski. Ten ostatni słynął z rzadkiej umiejętności powiązania interesującej treści wykładu z jego piękną formą.

Na studiach drugiego stopnia pojawiły się seminaria. Wspominać zawsze będę seminarium Karola Koranyi'ego. Były to spotkania, tzw. *privatissima*, odbywające się według obyczaju, jaki stosował jeszcze we Lwowie profesor

Władysław Abraham, mistrz Karola Koranyi'ego. SeminaRIA te miały miejsce w piątki popołudniu, w mieszkaniu państwa Koranyi'ich.

Przypominały atmosferą spotkania rodzinne, pełne ciepła i serdecznego zainteresowania obojga Gospodarzy naszymi prywatnymi radościami i troskami. Spotkania z Mistrzem, uczonym o encyklopedycznej wprost wiedzy i rozległości horyzontów, były wielką intelektualną przygodą. Nie lubił abstrakcyjnych dyskursów metodologicznych: okazjonalnie tylko wpajał w nas zasady badań historycznych nad prawem, jak opieranie się na materiałach pierwotnych, ujmowanie dziejów prawa w najszerszym kontekście ideologii epoki, jako fragmentu ogólnej historii kultury, wreszcie – badanie dawnych instytucji od strony mechanizmów ich funkcjonowania w praktyce. Stąd też wielką wagę przywiązywał do znajomości procedury sądowej. Był zarazem Mistrzem niezwykle wymagającym, jeśli idzie o rygory rzetelności naukowej. Zapamiętałem tropił i wykrywał, nawet u badaczy o sławnych nazwiskach, praktyki chodzenia „na skróty”, cytowania z drugiej ręki, bez sprawdzenia źródła, co dosadnie nazywał metodą „pi-pi: pisał idiota – przepisał idiota”.

S. G.: Musiał on mieć wielki wpływ na swych słuchaczy, skoro wspominałaś go – jakże ciepło – na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” w roku 1979 i 1998, poświęciłaś mu wiele uwagi w wydawnictwie *Studia iuridica* w 2001 roku oraz w szeregu innych publikacji.

K. S-Z.: Na określenie „mistrz”, nieraz pojawiające się we wspomnieniach jego uczniów, w pełni zasłużył, jako uczony, jako nauczyciel i jako człowiek. Kierował zainteresowania uczniów ku tematom dotąd źródłowo nieprzebadanym, a jednocześnie ważnym dla prawa współczesnego. W moim przypadku było to prawo prywatne w wieku XIX, dziedzina, która nie tylko u nas, ale i na Zachodzie była ówczesnie obszarem badawczym „niczym”; historycy prawa nie wyprawiali się na ogół poza wiek XVIII, a cywiliści, w obliczu wyzwań współczesności, unikali siłą rzeczy historycznych ekskursów. Jednocześnie Koranyi kierował uczniów na seminaRIA prawa pozytywnego. Ja trafiłam na seminarium cywilistyczne J. Wasilkowskiego.

S. G.: To było seminarium Karola Koranyi'ego. A inne seminaRIA?

K. S-Z.: Trzeba podkreślić, iż w tamtych czasach – mówię o latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zeszłego wieku – Instytut Historyczno-Prawny w Uniwersytecie Warszawskim był miejscem szczególnym. Uprawiało się tam spokojnie dydaktykę i prowadziło pracę naukową, bez nacisków zewnętrznych, tak szkodliwych dla wielu dyscyplin prawa pozytywnego, bez prymitywnej kontroli.

A jeśli idzie o inne seminaRIA: Jakub Sawicki dostarczał nam jakże użytecznej wiedzy w zakresie nauk pomocniczych historii. Juliusz Bardach pro-

wadził seminarium z problematyki dziejów ustroju Polski średniowiecznej; w oparciu o łacińskie teksty Statutów Kazimierza Wielkiego uczył nas analizy oraz interpretacji źródeł. Bogusław Leśnodorski zajmował się polskim Oświeceniem, Sejmem Czteroletnim (którego monografię właśnie wówczas napisał) i konstytucją 3 Maja.

S. G.: Niełatwo jest pracować w zakresie powszechnej historii państwa i prawa w jednym, izolowanym od wpływów zewnętrznych i kontaktów międzynarodowych ośrodku naukowym. Bardziej niż inne dyscypliny ta właśnie takich kontaktów potrzebuje. Kiedy pojawiły się możliwości wyjazdów zagranicznych?

K. S-Z.: Dopiero w latach sześćdziesiątych; wcześniej było to ze względów politycznych niezwykle utrudnione i dyscyplina historii prawa nie stanowiła tu wyjątku. Był jeszcze inny powód: nie popierał też tego profesor Koranyi, który był zdania, że wyjeżdżać za granicę powinien dopiero już ukształtowany pracownik naukowy, zatem po habilitacji. Natomiast Michał Szczaniecki po objęciu Katedry w 1965 roku natychmiast dopomógł mi w wyjeździe do Paryża, zaopatrzył mnie też w listy polecające do swoich francuskich kolegów, zwłaszcza do J. Gaudemeta. W Paryżu wiele mi dopomógł Józef Méléze-Modrzejewski.

S. G.: Powszechna historia państwa i prawa jest dziedziną, której uprawianie wymaga nie tyle opisowej, ile porównawczej metody badawczej. Jakie jest na ten temat Twoje – jako uczennicy Karola Koranyi’ego – zdanie?

K. S-Z.: Karol Koranyi był wytrawnym znawcą komparatystyki i posługiwał się nią w swoich pracach monograficznych, ale nie zastosował jej w podręczniku. Uczynił to w pełni świadomie: był zdania, iż pierwszym zadaniem podręcznika jest dostarczenie szczegółowej wiedzy o przedmiocie; dopiero zgromadzony materiał faktograficzny może stanowić podstawę do porównań i uogólnień. Jednakże w trakcie pracy nad poszczególnymi tomami i redakcjami ten podręcznik rozrastał mu się, stając się wielkim kompendium wiedzy, które służyć już mogło bardziej doktorantom niż studentom. Problem ujęcia powszechnej historii stał się w latach sześćdziesiątych przedmiotem ożywionej dyskusji, zapoczątkowanej opublikowanym w 1962 roku na łamach CPH studium J. Bardacha o metodzie porównawczej, w którym otwierał przed badaczami polskimi zamkniętą dotąd wiedzę o doświadczeniach zachodnioeuropejskiej komparatystyki. Krytycznie ocenił podejście opisowe w podręczniku K. Koranyi’ego, natomiast wypowiadał się za podejściem porównawczo-integralnym, w którym metoda opisowa stanowiłaby punkt wyjścia dla syntezy porównawczej. W tej sprawie – nie bez namowy Mistrza – zabrałam głos na łamach „Państwa i Prawa” artykułem *O stosowaniu metody porównawczej*

w *historii prawa* (1963). Na przykładach podręczników prawoznawstwa porównawczego wskazywałam na ryzyko błędów i uproszczeń związane z uprawianiem komparatystyki prawniczej. Przyszłość miała wykazać bezzasadność moich obaw. W roku 1973 M. Szaniecki wydał podręcznik, w którym w sposób perfekcyjny połączył warstwę opisową z historyczno-porównawczymi uogólnieniami. Ja sama także podejście opisowe ograniczyłam w podręczniku do prezentacji źródeł prawa sądowego wybranych krajów Europy; natomiast dzieje instytucji przedstawiam w sposób porównawczy. Pragnę jednak przypomnieć, że po kilkudziesięciu latach, przy sposobności recenzowania Waszych – tj. Twojej i J. Baszkiewicza – znakomitych syntez *Nowe spojrzenie na dzieje państwowości* („Państwo i Prawo 1999, z. 11) publicznie przyznałam się do błędów!

S. G.: Kiedy się przegląda wykaz Twoich publikacji, można dojść do wniosku, iż epoką, która Cię interesuje najbardziej jest Oświecenie. Pisałaś, iż „Wiek XVIII – wiekiem kodyfikacji” (1974), zajmowałaś się rolą prawa rzymskiego w kodyfikacjach wieku Oświecenia (1975), parokrotnie nawracałaś do myśli kodyfikacyjnej XVIII wieku, zwłaszcza w odniesieniu do praw i obowiązków obywatelskich (lata 1993, 1997, 1999). Czy to słuszne spostrzeżenie?

K. S-Z.: Zapewne, jest to przecież nawiązywanie do znakomitych tradycji prawoznawstwa. To „wiek światła” przyniósł tak pięknie sformułowane przez reformatorów hasło wolności nauki, wizji uniwersytetu jako ogniska wiedzy, kształtującego opartą na autonomii duchowej formację intelektualną pobierających naukę. Czasy Oświecenia oznaczały przełom w dziedzinie, którą interesuję się szczególnie, tj. historii praw Człowieka i wolności obywatelskich. Epoka ta również przyniosła, poprzez filozofów prawa natury, nową ideologiczną podbudowę kodyfikacji prawa, a powstałe wówczas kodeksy cywilne pozostają do dziś podstawami porządku prawnego współczesnej Europy.

S. G.: Były wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku, czy będą „Dzieje ustawodawstwa cywilnego XX wieku”?

K. S-Z.: Wielkie kodyfikacje, pomyślane ongiś jako historyczne wprowadzenie do wykładów polskiego prawa cywilnego, dziś w dobie integracji europejskiej, musiały być napisane od nowa. Oddałam właśnie do druku *Wielkie kodeksy cywilne Europy. Historia i współczesność*, jako wprowadzenie do studiów nad prawem prywatnym dzisiejszej Europy, a także nad planowaną kodyfikacją europejskiego prawa prywatnego.

S. G.: Powróćmy jeszcze do zagadnień ogólnych. Wiele w ostatnich latach dyskutuje się na temat roli i znaczenia dyscyplin historyczno-prawnych w procesie kształcenia prawników, ujawniły się kręgi przeciwne tym dyscyplinom

jako zbyt rozbudowanym. Dyskusje te zresztą mają już znaczną tradycję. Jest to walka pomiędzy dogmatycznym i historycznym profilem przygotowania do zawodu przyszłych prawników. Jakie jest w tej mierze Twoje zdanie?

K. S-Z.: Przypomnę, że gdy prowadzono taką samą dyskusję w 1947 roku, Karol Koranyi powiedział – cytuję: „nie wiem, z czym spotkałby się specjalista, któryby zaproponował zniesienie nauki historii wojen i wojskowości w szkołach dla oficerów sztabu. Niewątpliwie wyśmiano by go. Adeptci sztuki wojennej pilnie studiują strategię Hannibala, Napoleona i Moltkego, pomimo że żaden z tych wodzów nie dysponował ani samolotami, ani czołgami, a Hannibal nie znał nawet broni palnej. Chciałbym tu przytoczyć słowa (mówił dalej Koranyi) – które słyszałem jeszcze od moich profesorów na ławie uniwersyteckiej. Historia prawa w ramach przygotowania młodego prawnika służyć ma pogłębieniu zrozumienia prawa nowoczesnego przez nawiązywanie przeszłości do terażniejszości, i to nie tylko wtedy, gdy terażniejszość jest wyraźną kontynuacją przeszłości, lecz nawet wtedy, gdy terażniejszość przedstawia się jako zaprzeczenie przeszłości”.

Tyle Karol Koranyi; jego zdanie sprzed ponad pół wieku nic nie straciło na aktualności. Ja dodam: pozycja, jaką zdobyła sobie historia prawa wśród innych gałęzi prawoznawstwa, wyznacza jej szczególne zadania. Historycy prawa mają do zaoferowania naukom prawa pozytywnego ważne instrumenty poznawcze, podejście historyczne pozwala bowiem przewidywać skutki określonych rozwiązań prawnych w przyszłości. To zwłaszcza historycy prawa powołani są do ujawniania zagrożeń, jakie mogą nieść znamienne dla czasów przełomowych skłonności do swoistego nihilizmu prawnego, próby odmawiania prawu skażonego złym rodowodem, bo wywodzącemu się z poprzedniej epoki, mocy obowiązującej. Nie dotknęły naszego środowiska kampanie walki z metodą formalno-dogmatyczną. Nasi poprzednicy i mistrzowie, „od zawsze”, zanim stało się to narzuconym odgórnie kanonem metodologicznym, badali instytucje i urzędy prawne w sposób integralny, w kontekście wszystkich – socjologicznych, ekonomicznych, politycznych, ideologicznych wreszcie uwarunkowań. Oceniając ogólnie, nauki historyczno-prawne potrafiły dotychczas zachować swoją tożsamość, nie ulegać modom ani politycznym naciskom. Nie podporządkują się też obecnemu naciskowi, zmierzającemu do ich ograniczenia jako zwięzłych „wstępów historycznych” do dogmatyki.

S. G.: Nie będziemy dyskutowali, bo i ja byłem i jestem zwolennikiem humanizacji zawodów prawniczych, poprzez odpowiednie nauczanie akademickie, w tym historyczne.

K. S-Z.: Dziś historia także ostrzega. Dostarcza przykładów wciągania nauki w służbę rządzącym, żeby przywołać glosatorów na usługach cesarzy niemieckich, legistów na dworze francuskich monarchów, kanonistów wspie-

rających politykę uniwersalizmu papieskiego. Niestety i w naszych czasach znane powiedzenie Stanisława Ossowskiego: „polityk odnosi się do nauki, jak pijany do latarni; nie szuka światła, ale podparcia”, nie traci na aktualności. Wciąż w naszym życiu publicznym występują zjawiska instrumentalnego traktowania prawa. Obrona niezależności nauki jest w istocie obroną godności prawa przed jego wykorzystywaniem do bieżących potrzeb polityki i ideologii. Jak to celnie kiedyś wyraziłeś – nauka ma pełnić rolę służebną, ale nie służalczą.

S. G.: Wielokrotnie w czasie naszej rozmowy przyszło Ci wspominać swego mistrza – Karola Koranyi’ego. My dbamy o ciągłość tradycji, zapytam więc: co byś chciał z niej przekazać swoim uczniom?

K. S-Z.: Przesłanie dla moich uczniów zawarte jest właściwie w składanym przy doktoracie przyrzeczeniu uprawy nauki nie dla zysku, nie dla pokłasku, ale dla głoszenia prawdy. Jest to jednocześnie zobowiązanie do przestrzegania naukowego obiektywizmu zarówno w pracy badawczej, jak i w działalności pedagogicznej, obowiązek zachowania – niezależnie od własnych poglądów – neutralności w przekazywaniu wiedzy. Mając w pamięci rozmiary szkód, jakie nauce i kształceniu postaw przyszłych prawników przyniosły czasy przymusowej indoktrynacji, odgórnego dyktatu „jedynie słusznych prawd”, zniewalania umysłów, koniunkturalnych zmian ideowej orientacji i postaw badawczych, niezmiennym nakazem etycznym nauczyciela prawa pozostaje zawarta w rocie ślubowania wierność prawdzie – *quo magis veritas propagetur*.

S. G.: Dziękuję za rozmowę.